

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI

W całym kraju koszt. rocznie 5 złotych

kwartalnie 1 zł. 25 gr.

Nr. pojedynczy 12 groszy.

W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 8 ct.

W Francji 40 rocznie fr.

Biuro Redakcji i Administracji:

Kraków, Belormacka 7. Tel. 2014.

KONTO P. K. O. Nr. 140.929.

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.

„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę kolportaż płaci się z góry.

Anonse cała strona 120 złotych.

Wiersz milimetr. 24 groszy.

Nr. 31.

Niedziela, dnia 27 lipca 1924.

Rok XXXVI

Pełnomocnictwa uchwalone.

Sesja sejmowa została w przeszłym tygodniu zakończona i posłowie rozjechali się na wakacje. Pozostawili oni prez. Grabskiemu uchwalony budżet oraz dali mu „pełnomocnictwa” dla dalszej pracy około naprawy skarbu. Tych pełnomocnictw żądał prez. Grabski jako warunek pozostania przy sterze państwa a sejm słaby z zadowoleniem oddał swe prawa ustawodawcze rządowi z myślą... oni to lepiej zrobią. A zresztą już praca około uchwał budżetu go zmęczyła a nasz sejm, to sejm niedołężny.

Sprawy najważniejsze i pilne w załatwieniu ma objąć rząd. Z obawą patrzymy z jakim to skutkiem będzie dla chłopów, że rząd oddany w ręce urzędników i tak niezbyt dobrze usposobionych i poinformowanych o stanie wsi, będzie nadal przyciskał chłopów z ulgą dla innych warstw. Czy nadal będzie praktykowana nierówność ochrony w cłach dla rolnictwa i dla przemysłu, a sprowadzanie koni i bydła rumuńskiego będzie praktykowane, przy uzbrojonym przywozie butów i ubrań, tak nam koniecznych, a które u nas są olbrzymio drogie w stosunku do towarów zagranicznych.

Z obawą patrzymy i na dalszą politykę podatkową rządu, która wyciąga ostatni grosz z chłopów, a nie sięga zupełnie do pełnych majątków choćby naszych księży i żydów. Pierwsi bronią się twierdzeniem, że to jest majątek papieski, drudzy są na tyle sprytni,

że na czas potrafią go ukryć przed oczami urzędnika skarbowego. Pozostaje więc rolnik, który za nich wszystkich musi zapłacić, mimo tak ciężkiej swej pracy od świtu do nocy i mimo tak lichego życia. U niego niema strajków ani godzin pracy ograniczonych a praca ciężka i nieraz daremna.

Rząd prez. Grabskiego uznał, że więcej się neda z chłopów pociągnąć i uznał też konieczność oszczędności gospodarki państwowej. Tu ma szerokie pole do popisu, tu właściwy teren działania. Zastosować redukcję urzędników, znana jest liczba urzędników przed wojną np. przy kolejach, a liczba ich obecna. Zacząć redukcję od żon i córek urzędników, nienadających się do urzędów państwowych a zato dawać zajęcie zwolnionym w innych działach ojcom rodzin. Tak samo ważnem jest zastosowanie oszczędności w gospodarce państwowej oraz zniesienia niepotrzebnych urzędów. Te postulaty rząd powinien przeprowadzić skoro gospodarka ma doprowadzić do uregulowania naszego pieniądza.

Sejm odchodząc na wakacje nie załatwił jeszcze wielu ważnych spraw a do takiej w pierwszym rzędzie należy reforma rolna. O reformie rolnej nie wspomniano, odłożono tę sprawę do jesieni, nie po raz już pierwszy. Sejm niema odwagi ostatecznie tej sprawy rozstrzygnąć, i dlatego stara się tę sprawę odwlec.

Eska.

Związek Chłopski.

Dnia 6 sierpnia odbędzie się zgromadzenie Zarządu „Związku Chłopskiego” na powiat Sanok. Początek posiedzenia o 10 rano w sali kina, zapraszamy delegatów gmin i posła Toczka i Wiśniewskiego, jako referenta.

Zarząd pow. Związku Chłopskiego
H. Stankiewicz

Z wielu stron podano nam wiadomości o zawiązaniu się „Związków” bez zapodania prezesa ani delegata i wydziału. Celem utworzenia silnego Związku oraz należytej organizacji są nam dokładne sprawozdania konieczne. Równocześnie są jeszcze miejsca gdzie zawiązaniem Związku zwlekają. Dla dobra naszej organizacji prosimy o nadsyłanie sprawozdań do redakcji „Przyjaciela Ludu”.

Nie wystarczy Związek utworzyć ale trzeba o nim donieść nam aby życie z nim podtrzymać i dalej organizację poprowadzić do skupienia wszystkich chłopów w ten obóz ludowy, jakim stała się nasza obecna organizacja. — Nie ustaniemy w połowie pracy, i wspomnijmy, że obrony sami musimy szukać.

ORZECHOWCZ, pow. Przemyśl. P. Pawłowski poseł ze Zw. Chł. odbył tu 13 bm. wielki wiec, na który ludność okoliczna a także i z dalszych stron tłumnie przybyła. Po zagajeniu przez przewodniczącego Lenara J. zabrał głos poseł Pawłowski. W swej dwugodzinnej mowie uzasadnił on doniosłość i cel istnienia Związku Chłopskiego, który w krótkim czasie obejmie całą „brać chłopską” i poprowadzi naprzód w imię dobra ogólnego i sprawiedliwości. Wzniosła i głęboka ta mowa spotkała się z gromkimi oklaskami słuchaczy. Po pośle zabierali głos inni tutejsi mówcy, którzy wszyscy z radością podnosili ten fakt, że powoli chłop polski przestaje wierzyć dotychczasowym jego uwodzicielom i zwraca się licznie i tłumnie do Związku Chłopskiego. Nie mogli przeboleć tego będący na wiecu dwaj piastowcy: Głowacz i Mauczek i usiłowali zamącić spokój. Kiedy zaś dopuszczono do głosu Głowacza, począł on miotać się i wymyślać po piastowsku, lecz spotkał się z oburzeniem zebranych i musiał swej ordynarnej mowy zaprzestać. Zebrani wszyscy opowiedzieli się za rezolucją posła Pawłowskiego. Przytem z wielkiem zadowoleniem podkreślić należy fakt, że ludność tutejsza opuszcza szeregi Piasta i organizuje Związki Chłopskie, które też wyrastają jak grzyby po deszczu. Obecny.

—o—

MAZUROWKA (przedmieście Grzymałowa) powiat Skalat. Dnia 6 go lipca br. na skutek zaproszenia Jędrzeja Jarmarka (sędziwego starca), zgromadzili się u niego tutejsi mieszkańcy i po dłuższej dyskusji zawiązano gminny Związek Chłopski, liczący 63 członków, oprócz Zarządu do którego weszli: Jarmarek Jędrzej prezes, Swider Mikołaj i Jan Buczyński zastępcy, Burejko

Oieksa skarbnik i Pochyła Józef sekr. Delegatem do pow. Zw. Chł. został Herszler Szczepan.

Między innemi uchwalono składkę członków po 10 gr. miesięcznie. Zarząd.

—o—

BYSTRA, pow. Gorlice. Dnia 15-go czerwca utworzyliśmy u nas „Związek Chłopski”, do którego zapisało się 40 członków. Zarząd przedstawia się w następującym składzie: przewodniczący Piecuch J., zastępca przew. Dusza J., skarbnik Janik J., sekretarz Dominik St., delegat Myśliwy J. Zgromadzeni w rezolucji pod koniec uchwalonej domagają się od Rządu zezwolenia na uprawę tytoniu dla własnego użytku. Zarząd.

—o—

LUBATOWA, pow. Krosno. W dniu 22 czerwca b.r. odbyło się tu zgromadzenie organizacyjne Związku Chłopskiego, zwołane przez uczestników Zjazdu rzeszowskiego: J. Stanisza i St. Zygmunta, w tutejszej sali gminnej. Zgromadzenie zajęło całą salę.

Potrzebę organizacji oraz obecne ciężkie położenie chłopów omówił bardzo obszernie ob. Stanis. Później ob. Zygmunt uzasadnił dalszy ciąg potrzeby organizacji i co taka organizacja może zdziałać, oraz wyjaśnił zgromadzonemu dlaczego tak niskie ceny są na produkty rolne, a tak wysokie na wyroby przemysłowe. Przez cały czas zgromadzenia które trwało blisko cztery godziny, wszyscy słuchali z wielkim zaciekawieniem.

Po skończonych przemówieniach, wszyscy przyznali potrzebę organizacji i wszyscy zapisali się na członków. Do Zarządu wybrani zostali: przewodniczący Stanisł Jakób, zastępcy Kasper Pernal i Murdzek Paweł, sekretarz Zygmunt Stanisław, skarbnik Pernal Paweł, delegat do pow. Związku Chł. Zajac Jan.

Pod koniec uchwalono następujące rezolucje: Zebranie Związku Chłopskiego w Lubatowiej 1) udziela votum ufności posłom Związku Chłop. i panu Stapińskiemu. 2) Protestuje przeciwko wprowadzeniu gmin zbiorowych. 3) Domaga się od Rządu zniesienia przymusowych opłat asekuracyjnych w P. D. U. W. Sekretarz.

—o—

JASIONOW. Staraniem wójta Jana Władyki odbyło się dnia 24 czerwca br. zgromadzenie, celem zorganizowania gmin. Związku Chłopskiego, do którego zapisało się 75 członków. Do Zarządu gm. Zw. Chł. wybrano: prezesem Baka Kazim., zastępcą Mastyka Jana, skarbn. Bogaczewicza Michała, delegatem Koniecznego Feliksa, sekretarzem Mastyka Jana. Ludność tutejsza cieszy się iż nareszcie chłop polski przychodzi do przekonania, że tylko w jedności i wspólnej pracy polepszą swój doprobyt i nie dadzą się tyle gnębić. Pod koniec zgromadzenia uchwalono następującą rezolucję: Gminny Związek Chłopski w Jasionowie 1) domaga się otwarcia granic dla wywozu produktów rolnych i pozwolenia na uprawę tytoniu dla swoich potrzeb; 2) uchwała votum zaufania dla pp. posłów ze Związku Chłopskiego a w szczególności p. Toczkiowi oraz panu Stapińskiemu energicznemu obrońcy chłopów wyraża

wdzięczność i podziękowanie. Słemy pp. Związku Chłopskiego serdeczne pozdrowienia, oraz życzymy szczęśliwej pracy, by kiedyś świat poznał, że tylko dzięki waszej szczerzej pracy i miłości braterskiej, zostaliśmy uratowani od ciemnienia nas i wyzwyskiwania przygotowanego przez... „braci” piastowców.

Przewodniczący i sekretarz.

—o—

WOLA KOMBORSKA, pow. Krosno. Odbyło się tu 15 czerwca w Domu Ludowym zgromadzenie, na którym uczestniczyli wszyscy obywatele tutejszej gminy. Izidor Mermon z Komborni wyświecił krótko a rzeczowo potrzebę organizacji Związku Chłopskiego. Przemówienie trafiło do uszu słuchaczy, bo wszyscy jednogłośnie oświadczyli się za utworzeniem Związku Chłopskiego. Zarząd Związku tworzą: Kłakowski Andrzej prezes, Jan Krzysik i St. Malinowski zastępcy, Józef Gierlach skarbnik, Pigoń Stan. sekretarz. Delegatami do pow. Zw. Chłop. zamianowano Długosza Bł. i Jędrysika K.

Pigoń Stan.

—o—

ZAKRZÓW. Na skutek uchwały Kongresu rzęsowskiego z 11 maja 1924 r. utworzyliśmy tutaj 5 czerwca gm. Związek Chłopski. Zapisali się do niego przeszło 40 członków. Do Zarządu wybrano: przew. Pułę J., zast. Młaka Ant., sekret. Madeja J., skarbnikiem i delegatem do powiat. Zw. Chł. został Jan Wicher. Bracia chłopska tutejsza rwie się do pracy lecz brakuje nam ludzi, którzyby umieli wszystkiem kierować. To też zwracamy się z prośbą do pp. posłów ze Zw. Chł., by który z nich zechciał do nas zajrzeć i nowopowstały gm. Związek Chłopski odpowiednio urządzić. Sądzymy że prośba nasza nie pozostanie bez echa.

Zarząd.

—o—

STRÓŻÓWKA, pow. Gorlice. Utworzony został Związek Chłopski, i na odbytem dnia 1 czerwca b. r. zebraniu wybrano następujący Zarząd: przewodniczący Tabor Karol, sekretarz Bągla Stanisław, skarbnik Tabor Jan; delegat do powiat. Związku Chłopskiego Fabisz Jędrzej, — zastępcy prezesa Wachowski Józef, Maniak Józef.

Karol Tabor.

ZA TO IM PŁACA. Piastowskie gazety i ich braterskie endeckie pełne są kalumnii na Związek Chłopski i jego wodzów. Różne „czuły i lesiak” starają się rozpaczliwie krzykiem zastraszyć rozwijającą się ideę jedności chłopskiej, wierzymy, że jeszcze gorszych będą używać słów, bo takim płatnym naganiaczom usuwa się żerowiska z rąk.

Gdy argumentami, których im brak nie przekonali ludu, chwytają się metody złodzieja uciekającego przed pościgiem samemu dla odwrócenia uwagi, wołającego „łapaj, chwytaj”, chcąc uwagę przebudzonego ludu odwrócić. Tylko ludzie podli i słabi, gdy chcą ruinę swoją zakryć wskazują na wszystkich innych, jako winnych, aby odwrócić od siebie uwagę. Nadarmo, tego nie zakryją, że pokumani i związani z chjeną, na jej usługach stoja, że chcą czy nie chcą z nią

do końca pójść. To jest tylko pewnem, że prócz swych najbliższych przyjaciół nikogo nie pociągną. Ci ludzie, którzy otwarcie się przyznali, że za pieniądze zrobili senatorem polskim takiego Hammerlinga na hańbę ludu polskiego, ci, którzy w przyszłych wyborach takiego drugiego sobie poszukają, aby dał im okup. Ci, w których obozie znaleźli się dawni najwięksi rozbijacze ludu, hrabowie, endecy i im podobni obrońcy ludu, starają się wskazywać na zasługi swego wodza Witosa i jak tarczą nim się zastaniać. Darmo „czuły i nieczuły” usmarowani błotem chcecie innych powalać, błoto jeszcze silniejszą warstwą wam na twarzy osiada; tylko tak dalej, nam to nie zaszkodzi a wy nie macie nic do stracenia.

Dalej działacze płatni do rzucania błotem, za to wam płacą, czas mija.

Z Sejmu.

W Sejmie zakończono dnia 18 lipca obrady i posłowie rozjechali się na czas letnich miesięcy do domu. Przed rozjeściem się uchwalono w pośpiesznym tempie szereg wniosków, a najważniejszym było uchwalenie w trzecim czytaniu „pełnomocnictw” dla prez. Grabskiego jako przedstawiciela rządu.

Załatwiono jeszcze szereg spraw. Ustawa spadkowa uchwalona z tem, że 10.000 złotych jest wolne od spadku, nie licząc inwentarza martwego i sprzętów w sumie 2.500 zł. wolnych od podatku. Wniosek o pociągnięcie do płacenia podatku księży przeszedł z poprawkami. Może teraz rząd pociągnie bogatych księży do płacenia podatków, przecież i oni mieszkają na polskiej ziemi.

—o—

Celem prez. Grabskiego było oprzeć się na silnych podstawach, aby nie być tak nadal zależnym od stanowiska stronnictw w Sejmie i dlatego sprytnie przygotował przyjaźń posła Thugutta z posłem Stan. Grabskim. Jeden w osobie posła Thugutta reprezentować miał stronnictwo Wyzwolenie, a drugi w osobie Stan. Grabskiego brata premiera „endeków”. Czyli miała nastąpić współpraca tych dwóch ludzi, a z nimi stronnictw.

Tu jednak spotkała pana Thugutta, prezesa Wyzwolenia, klęska. Klub i część posłów radykalna odmówiła p. Thuguttowi zaufania i poseł Thugutt, rad nie rad, ustąpił ze swego planu. Ustąpił z prezesury, wystąpił ze stronnictwa i wyjechał z kraju na południe, rzekomo celem ratowania zdrowia. Tak się skończyła ta druga niefortunna afra prezesa Wyzwolenia smutnie dla niego samego.

—o—

Z chwilą, gdy stronnictwo odmówiło p. Thuguttowi poparcia, stał się on prem. Grabskiemu niepotrzebny, a tem samem owa myśl upadła. Tylko pozostał obrażony min. Zamojski, którego miejsce miał zająć p. Thugutt. Minister Zamojski dymisji nie cofnął, a rząd szuka na to stanowisko stosownego kandydata. Piastowcy smętnym okiem patrzą, czy nie dałoby się jakiś interes wykonać.

Interpelacje Posłów Zw. Chł.

INTERPELACJA posła Łaskudy i kolegów z Klubu Poselskiego Związku Chłopskiego do Pana Ministra Skarbu w sprawie niesprawiedliwego i krzywdzącego ściągania podatku majątkowego.

Inspektorat Skarbowy w Limanowej wymierzył pierwszą ratę podatku majątkowego Józefowi Woźnicka z gminy Stróża z pięciu i pół morga ziemi w kwocie 43,740,000 mkp.

Ponieważ Józef Woźnicka nie posiada inwentarza żywego, prócz jednej lichej krowy i nie ukończył budowy domu, wymiar pierwszej raty podatku majątkowego w kwocie 43,740,000 mkp. jest dla niego zupełną ruiną.

Równocześnie wymierzono Franciszkowi Żabówce z Porębki z 6 morgów ziemi 38 złotych.

Ze względu na niesprawiedliwość wymiaru pierwszej raty podatku majątkowego, stawili się pokrzywdzeni płatnicy w Inspektoracie Skarbowym w Limanowej wraz z naczelnikiem gminy Stróża, celem przedstawienia sprawy, jednak inspektorat nie uwzględnił i nie wysłuchał stron i zażądał zapłacenia wymierzonej kwoty.

Ponieważ wymiar podatku majątkowego przez Inspektorat Skarbowy w Limanowej polega na mylnem i niesprawiedliwym ściąganiu zaliczek na podatek majątkowy i sprzeciwia się ustawie z dnia 11 sierpnia 1923 r. Dz. Ust. Nr. 123, co wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród małorolnych całego powiatu, podpisani zapytują się Pana Ministra Skarbu:

1) czy znanem Mu jest postępowanie Inspektora Skarbowego w Limanowej?

2) Co Pan Minister zamierza uczynić, ażeby położyć kres samowoli i nadużyciom urzędników skarbowych?

3) Czy skłonny jest Pan Minister wydać odpowiednie zarządzenie, ażeby, wbrew ustawie pobrany podatek majątkowy, został płatnikom zwrócony?

INTERPELACJA posła Kręmpy i kolegów z Związku Chłopskiego do Min. Sprawiedliwości o rozdzieleniu węgla za tańsze pieniądze nie najbiedniejszym lecz najbogatszym w powiecie mieleckim.

Jak nam doniesiono, węgiel dla biednych pow. mieleckiego złożono do „Kłosa” w Mielcu i rozdzielono tak, aby biedni w powiecie o tem się nie dowiedzieli. Istotnie — rozebrali ten węgiel najbogatsi.

Gdy Katarzyna Cebula, bezrolna, dowiedziała się, że do gminy Krzemienicy węgle jest zwożone przez gospodarzy, upominała się i ona u sekr. gm. Tomasza Bika, o węgle, że pono dla biednych węgiel nadszedł; ten kazał jej jechać do „Kłosa” w Mielcu (2 mile drogi). Kobieta zapłaciła furmankę — namówiła innych biednych z Krzemienicy: Łukasza Kołca, Karwackiego Jana, Stanisława Gazdę bezrolnych — a gdy pojechali do „Kłosa” powiedziano im, że Bik Tomasz sekretarz gminy Krzemienicy i prezes Powiatowego Towarzystwa Kółek Rolniczych węgle zabrał.

Poszły tedy kobiety: Katarzyna Cebula i Kazimiera Gajda, biedaczki, do p. starosty z płaczem i pytaniem o węgiel, co się dzieje, narzekając że im trzeba wymarznąć z dziećmi — na to p. starosta powiedział: „węgiel przyszedł dla biednych, ale cóż ja zrobię kiedy nie wiem kto go zabrał”. I tak się zakończyła zapomoga w węgiel dla biednych; cichaczem rozebrali węgiel ci, co wsparcia nie potrzebują.

Do Adama Czerkiesa w Krzemienicy przyszedł nauczyciel, Stefan Adamus, aby Czerkies przywiózł mu węgla. Czerkies spytał się poczem węgiel, nauczyciel powiedział że po 1,600.000 mk. i że on tam wziął 10 mtr. A gdy się dowiedział, że Czerkies chce też węgla kupić, odszedł i zamówił dwóch innych furmanów: Jana i Antoniego Gajów i ci zwieźli mu węgiel. Jan Krakowiak pojechał dla biedaka całkiem ślepego Łukasza do Mielca po węgiel, ale ten ślepy biedak węgla nie dostał i Krakowiak darmo się najeździł. Węgiel dostali: Józef Piątek szwagier pisarza — około 10q, Swirczek Jan radny krewny Bika 4 mtr., wójt Bik 5 mtr., Babula Józef 5 mtr., Swirczkowa Marja siostra pisarza Bika 5 mtr., Jacek Józef krewny 5 mtr., Adam Bik starszy 4 mtr., Józef Sokołowski rymarz dostał 4 mtr. (bo Bikowi i krewnym robi za darmo chomąta); siostra Bika zamieszkała w Mielcu Anna Tóczek dostała do 30 mtr., węgla. Węgiel ten zwozili wszyscy w nocy około 11 godziny, aby nikt nie widział i nie wiedział, a gdy się kto dowiadywał, to mówili że od żydów kupili, a ostatecznie powiedziano, że Bik kupił 2 wagony i on to dobrodziejstwo zrobił że węgiel dał bogatym po 1,600.000. Świadkowie: Czerkies Adam, Kołc Jan, który słyszał jak Swirczek mówił, aby Gaj Jan jechał do lasu po drzewo do szkoły, a gdy Gaj rzekł Swirczkowi: „zabrał Bik węgiel, to niech jedzie do lasu” — Gaj do lasu nie pojechał.

Gdy Katarzyna Cebula przyszła do wójta i powiedziała: „wójtco co robicie, dlaczego ja najbiedniejsza nie dostanę węgla?” — wójt powiedział że węgla dla biednych niema, a jak przyjdzie to dostanie. Bik jako prezes, kupił w Mielcu węgla 2 wagony i komu chciał to sprzedął. Węgiel wtedy płacono u żydów po 7,500.000 mkp.

Wiedzą o tem wszyscy w gminie Krzemienicy, że węgiel przyszedł; pokrzywdzeni mieszkańcy posłali na posterunek P. P. w Gawłuszowicach i tam o wszystkim zawiadomili komendanta posterunku, ten wszystko spisał i dotychczas nic z tego.

Do protokołu zeznali komendantowi posterunku: Zieliński Wojciech, Krakowiak Jan i inni. Biedni otrzymać mieli ze skarbu Taszowskiego drzewo do podziału na opał. Gdy jednak delegacja tych biednych, znacierpliwionych przeciąganiem sprawy udała się do leśniczego — ten polecił im zbierać gałązki z pod śniegu. Półśażki zaś, przeznaczone do podziału pomiędzy biedaków — kupili żydzi na handel. Ludność rozgoryczona nie widzi skutków interwencji starosty i działania komendanta policji, który spisywał protokół.

Chjena z żydami, a przeciw chłopom.

Każdy z pewnością jeszcze pamięta czasy ostatnich wyborów do Sejmu, a skoro pamięta się wybory, pamięta się i to, co się działo przed wyborami. Nie będę wymieniał wszystkiego, bo ani bym może nie potrafił, a możeby się nie zmieściło na milionach egzemplarzy. Ale wspomnę tylko o tem, co najgorzej dzisiaj każdego i mnie zadziwia, a mianowicie: —

Wszyscy, którzy tylko chcieli chłopskich głosów, to znaczy chcieli chłopów otumanić, obiecywali chłopom wszystko, a najlepiej to potrafiła endecja (ósemka) czyli chjena, a jeszcze inaczej zwana prawicą, ta prawica najwięcej obiecywała chłopom a całym pyskiem gardłowała przeciw żydom socjalistom, a teraz gdy trzeba było pomóc przy głosowaniu za tem, aby chłopci sadzili tytoń i utrzymali drobne dzierżawy, to ósemka była przeciw chłopom wspólnie z żydami i socjalistami. Już dzisiaj nie pyskują tak ostro przeciw żydom, dzisiaj serwus z żydami. Ale idźmy dalej, dzisiaj chłopci swoje produkty sprzedają i pracują prawie za darmo, a po sklepach żydzi tak drogo sprzedają płótno, ubrania, skóry, żelazo, jak podczas najgorszego spadku marki. To mnie bardzo zadziwia, tak poszczekiwali przeciw żydom a dzisiaj gdy mają większość w Sejmie i rząd bez przerwy

w swoich rękach, mogliby tym kupcom, handlarzom żydowskim nakazać zniżyć ceny na towarach, aby dorównać do cen jakie chłop pobiera za swoje produkty i pracę, aby się mógł okupić jakoś prędej. I o dziwo, ta aroykatolicka chjena (ósemka) zamiast zmusić żydów do opustu na towarach po sklepach, daje żydom taką wolność jak jeszcze nigdy i zamiast żydów wysłać do Palestyny, pomagają żydowskim pljawkom wysysać z chłopów ostatnią krew. I dzięki temu żydzi zakładają coraz więcej nowych sklepów, a chjeński rozwój czy „rozbój“ nic jakoś nie sprzeciwia się temu. Ale za to ohjena sprzeciwia się reformie rolnej, chłopskiemu zakonowi, dusi z chłopów jak najwięcej podatków wszelakiego gatunku, a chłopci nie mają gdzie zarobić na te daniny, a żydzi gdy zapłacą jaki podatek, to ściągają to z chłopów stokrotnie, a chłopci nie mają z kogo ściągać, muszą: — skąd brać to brać, ale za wszystkich ty płać chłopie.

I dotąd będą chłopci dojną krową dla wszystkich, dopóki nie zrozumią tego, że wszyscy chłopci muszą należeć do stronnictwa czysto chłopskiego, a takim jest Związek Chłopski, i czytać chłopskie gazety.

Jakób Stanisław.

—o—

Nowe instrukcje konsulatu amerykańskiego

(dla wychodźców, posiadających już wizy amerykańskie z roku ubiegłego).

Konsulat amerykański rozesłał do linii okrętowych zawiadomienie, że poniższa karta wstępu przesłaną zostanie przez konsulat do każdego z wychodźców, posiadających wizę amerykańską. Oto dokładna treść tej karty wstępu:

Amerykański Konsulat Generalny, Warsaw Poland

W-ny (nazwisko odpowiednie) . . .

O ile chce Pan wypełnić podanie na uzyskanie wizy emigracyjnej, musi Pan zgłosić się do Wydziału Wizowego Amerykańskiego Konsulatu Generalnego w Warszawie, ul. Szkolna 2, dnia 1924 r., o godz. rano.

List niniejszy oraz Pana paszport zagraniczny, zaopatrzone w amerykańską wizę Nr. będą dowodami do ustalenia tożsamości osoby Pana przy załatwianiu go w Wydziale Wizowym.

Każda z osób, włączona do Pana paszportu, będzie musiała przedstawić następujące dowody:

a) 2 fotografie paszportowe, podpisane atramentem przez petenta. b) Zaświadczenie (w 2 odpisach), wskazujące miejsce pobytu w ciągu ostatnich pięciu lat, lub też od chwili przyjazdu do Polski, o ile przedtem zamieszkiwał Stany Zjednoczone. c) Świadczenie moralności (w dwóch odpisach), wydane przez odnośne władze policyjne. d) Świadczenie lekarskie, wskazujące dokładnie

i z całą pewnością stan zdrowotności, ze zwróceniem specjalnej uwagi na tuberkuły i inne niebezpieczne zakaźne choroby, lub też na umysłowe i fizyczne wady, które mogą osłabić zdolność petenta do zarobkowania na życie.

Podpisy doktora na tem świadectwie muszą być poświadczone przez władze lokalne.

e) Poświadczona kopia metryki w 2 odpisach.

f) Świadczenie wojskowości w 2 odpisach.

g) Świadczenie (w 2 odpisach) od władz odnośnych, wskazujące zawód lub zajęcie.

Żony i dzieci poniżej lat 16 mogą być włączone do Pana paszportu — lecz każda z tych osób poszczególnie musi posiadać emigracyjną wizę amerykańską.

Pieniądze, pobrane za wizę, którą Pan obecnie posiada, nie będą zwracane.

Oplata za podanie wynosi 1 dol., za wizę 9 dol., co razem stanowi 10 dol.

Oplata ta będzie pobierana tylko przez kasjera Wydziału Wizowego w chwili składania podania o wizę.

OSTRZEŻENIE. Nie będzie Pan przyjęty żadnego innego dnia jak tylko powyżej wyznaczonego i całkiem bezcelowe jest zgłaszanie się do Konsulatu bez uprzedniego zaopatrzenia się w wyżej wymienione konieczne dokumenty.

F. J. Keena, Amer. Konsul Generalny.
(Red. Wychodźcy).

—o—

Z BORYSŁAWIA.

W niedzielę dnia 29 czerwca odbył się wielki wiec robotników naftowych. Bezrobocie i nędza ogólna, jaka panuje w Zagłębiu naftowym, ściągnęła ogromne masy na plac przed Dom Ludowy. Omawiana była sprawa bezrobocia.

Na mównicę urządzoną ze stołu, wygramoliła się jakaś dewotka z „Sodalicii Marjańskiej” najprawdopodobniej przygotowana przez osławionego Sekretarza, który jest wściekły na chłopów i robotników z zachodu, że mu w „Przyjacielu” jego głupie postęпки wytykają. Jest to człowiek wielce ograniczony, nierozróżniający swoich spraw osobistych od spraw organizacyjnych i społecznych, uważający siebie za majestat organizacji, nachylający interesy organizacji do swoich ku moterskich plotek ubzduranych na Bani. I najprawdopodobniej pragnął wylać swój jad przez ową dewotkę na mazurów pracujących w Borysławiu. Dewotka rzuciła się jak opętana na mazurów z okrzykiem: „precz z zachodniakami, niech się wynoszą z Borysławia, będzie dla nas praca”. Oto Salomonowe załatwianie spraw bezrobocia. Na to może się tylko zdobyć makolągwi mózdek pana Sekretarza.

Zrzedły miny po słowach dewotki także i prowdyrom. Bo wedle rady owej dewotki musiałyby i pan sekretarz i przewodniczący grupy odbyć marsz na zachód do Siar lub Bieca, na co najmniej zdaje się są przygotowani. Wśród zgromadzonych powstał ruch i naprawdę byłiby wszyscy się wynieśli, boć na placu nikogo chyba poza tą dewotką nie było, li tylko sami zachodniacy. Zobaczył to generalny sekretarz górników, który bardzo o Borysławiu pamięta i w takich ważnych

chwilach zjeżdża na odsiecz swoim pupilom. Szczególnie leży mu na sercu socjalizm borysławski, o którym on gorliwie pamięta i kto wie, co byłoby z socjalizmem w Borysławiu, gdyby nie jego generalskie podpory.

Otóż pan sekretarz generalny oświadczył ze stołu zgromadzonym, że tak nie można sprawy stawiać jak ta „towarzyszka” postawiła. On sekretarz, jeżdżąc po całym Bożym świecie, widział i biednych pomiędzy tymi morgowcami pracującymi w Borysławiu (szczególny dar widzenia). A że i pan generalny sekretarz nie był bez uprzedzeń do zgromadzonych, to świadczy to że zrezygnował z tradycyjnego „towarzyszu”, a mianował starych działaczy obywatelami (co postęp to postęp).

Panie Mieczysławie, radzimy panu zabierz pan sobie tego borysławskiego generalnego sekretarza a przysłużysz się pan ogromnie ruchowi robotniczemu i socjalizmowi borysławskiemu, któremu posłałeś lichą szczepionkę w osobie drugiego sekretarza. Tutaj trzeba innej roboty przez innych ludzi. Tu nie jątrzyć panowie, lecz łagodzić trzeba w takich ciężkich czasach. Ale tego nie potrafi zrozumieć ten dobrze płatny sekretarz, za pieniądze od tych, którymi pomiata, bo jego horyzont myślenia kończy się koło jego dobrze wypasionego brzucha, po którym się ciągle maca.

Nadmienić należy, że owa nagonka na chłopów mało- i bezrolnych z „zachodu” pracujących w Borysławiu zaczęła się tuż na czternaście dni przed dniem „Propagandy Socjalistycznej”, specjalnie skierowanej wśród chłopów. Robotnicy chłopów dużo się na tem wiecu nauczyli, tak, że im ten dzień propagandy nie potrzebny.

Oto realna propaganda zamiast 13 lipca już 29 czerwca. Borysławiaczy.

Nemesis historyczna.

Dnia 24 sierpnia obchodzić będzie Francja, a w szczególności Paryż, smutnej pamięci 352 rocznicę „Nocy św. Bartłomieja”. Straszne historyczne wspomnienie sięga roku 1572 po Chr., gdy we Francji panował młodociany król, Karol IX., będący narzędziem w ręku papieża i matki swej Katarzyny Medicis, kobiety przewrotnej, całkowicie Rzymowi oddanej i przez Rzym uwielbianej.

W noc św. Bartłomieja, po północy rozległ się donośny głos dzwonu. I w tej chwili wyległy na ulice Paryża krocie i tysiące zbrojnych z białymi przepaskami na ramionach i z krzyżkami na zbroi, wołając złowrogim, zaciekłym głosem rozdzierającym nocną ciszę:

„Bij, zabij!”

Te dzikie, latające z roziskrzonymi ślepiami postacie wyjące, podobne były do szatanów. A byli to chrześcijanie przez rzymski kler sfanatyzowani, którzy uknuli spisek w porozumieniu z Rzymem i klerem francuskim, przeciwko chrześcijanom wyznań protestanckich, aby tych ostatnich wy-

mordować bez miłosierdzia. Król dał na tę zbrodnię ciche zezwolenie i los francuskich chrześcijan-protestantów, hugonotami zwanych, był przesądzony. Skazano ich na zagładę jednym zamachem, o chrześcijańskiej miłości i miłosierdziu nie było tam mowy.

Rzymsko-katolicy fanatycy zbrojni od stopy do głowy rzucaли się na bezbronnych, w śnie pogrążonych hugonotów i zaczęli szerzyć rzeź straszną, na której wspomnienie wzdryga się ludzkie uczucie.

Najprzód padł wielki żołnierz i obrońca Francji, sędziwy admirał Coligny, głowa hugonotów. Rannego starca wywieziono z łoża boleści, zdeptano go na podwórzu i znieważono, a głowa jego roztrzaskana zbryzgała krwią ziemię ojczystą, której tak wiernie służył. Następnie już nie przebierano pomiędzy dziećmi, starcami, kobietami, chorymi i konającymi, ale wszystkich wywłóczono na ulice miasta i mordowano wśród dzikiej radości, w przekonaniu, że się sprawia przyjemność... Panu Bogu.

Niewiastom ciężarnym żywoty rozpruwano i mordowano wydobyte z wnętrza małe niemow-

Z AMERYKI.

List redaktora Stapińskiego z podróży do Nowego Yorku.

SCRANTON PA, 28 czerwca 1924. Po załatwieniu formalności paszportowych i pakunkowych w Gdańsku pojechaliśmy koleją (20 minut jazdy) do portu nowego 12 czerwca i wsiedliśmy na okręt „Moskov”, który odpłynął o godz. 15 do Londynu. Podróż ta trwała do 14 czerwca godz. 21, z jednorazowym postojem w niemieckim Kanale Kilońskim. Podróż wcale wygodna, z jednorazową małą burzą, którą jednak przeważna część podróżnych odpokutowała chorobą morską. Mnie to nie dotknęło.

Wjazd zatoką rzeki Tamizy do Londynu trwał trzy godziny. Przez cały ten czas płynęliśmy jakby pośród lasu kominów fabrycznych, przyczem raz wraz mijały nas okręty wielkie i małe, parowe i żaglowe, wywożące ludzi i towary angielskie na wszystkie strony świata.

W Londynie przenocowaliśmy na okręcie „Moskov”, poczem po sprawnym i grzecznym załatwieniu formalności paszportowych i cłowych samochodem linii okrętowej „White Star Line”, bo na tę linię miałem wykupioną w Warszawie kartę okrętową II. klasy za 158 dol., przewieziono nas do hotelu National. Koszt trzydniowego pobytu w Londynie wraz z przewozem kolejowym do portu w Southampton pokryty był już ceną karty okrętowej.

Pobyt w Londynie opisałem już stamtąd. Podtrzymuję twierdzenie, że Londyn jest stolicą nowoczesnego świata.

Z Londynu 18 czerwca o godz. 7 zawieziono nas wielkim autobusem na stację kolejową i tu

wręczono nam bilety kolejowe do portu w Southampton. Jazda koleją trwała 3 godziny. Po drodze minęliśmy kilka miast, pobudowanych tak samo jak Londyn tj. domy jednopiętrowe, przeważnie dla jednej rodziny. Zastanowiło mnie, że spotkałem budynki farmerów czyli chłopów angielskich kryte słomą. Uprawy zbóż na polach bardzo mało, tylko warzywa, łąki i pastwiska. Lasy rzadkie, nie zwarte, przeważnie dąb karłowaty, olcha, akacja i bardzo mizerna brzezina. W porcie Southampton pierwsze większe utrapienie podróżne. Trzeba było stać w ogonku dwie godziny, zanim się dostałem przed oblicze komisji badającej dokładnie dokumenty podróżne i wypytującej się o cel podróży, a lekarz obserwuje stan zdrowotny, głównie oczy. Poczem wreszcie przedostałem się na okręt „Majestic” i znalazłem swoje łóżko w kajucie Nr. 107 na trzecim piętrze (licząc od góry w dół). Kajuta dla 4 podróżnych; nademną ob. Dawid Kaz z Warszawy, po drugiej stronie ob. Stec wracający z odwiedzin rodziny w Kolbuszowskiem, obywatel amerykański, zamożny kupiec i właściciel realności w Passaic Nr. 7., a pod nim Simche Gins z Włocławka, również obywatel amerykański wracający z odwiedzin u rodziny, kupiec w New Yorku. — Punktualnie o godz. 12 dnia 18 czerwca ruszył „Majestic” w drogę. O godz. 13. wezwano nas na pierwszy obiad, złożony z przekąski (szynka masła, chleb) zupy, ryby, pieczeni, leguminy i czarnej kawy. Sala jadalna na 6 piętrze, stoły w 10 rzędów wzdłuż, a 15 rzędów w szerz, przy każ-

łą, „aby nawet nasienie po heretykach nie pozostało”.

Tak to owej strasznej nocy św. Bartłomieja szerzyli rzymsko-katolicy we Francji „wiarę”... Około 20 tysięcy hugonotów padło ofiarą tej zacieklności.

Radość w Rzymie była stąd ogromna. Papież Grzegorz XIII odprawił dziękczynne nabożeństwo z procesją po ulicach Rzymu. Rodzinie królewskiej przesłał za to specjalne „błogosławieństwo papieskie” i powinszowanie. Zdawało się, że hugonoci (protestanci) zostali wygładzeni z powierzchni ziemi, we Francji. Niedobitki uciekły zagranicę, a następnie wielu z nich udało się do Ameryki.

Pogrom chrześcijan hugonockich, napawający radością polityków rzymskich, odgrywających fałszywą rolę „zastępców Pana Boga” na ziemi, był strasznym urągówiskiem przeciw Chrystusowi, przeciw ludzkości, więc też musiała przyjść pomsta i kara, czyli tak zwana u klasycznych starożytnych greków Nemesis historyczna.

Ta to Nemesis, spowodowała zerwanie Francji — z kościołem i Rzym stracił we Francji swoje pa-

nowanie wskutek rozdziału państwa i kościoła. Stało się to już za dni naszych.

Po wojnie światowej zaczął Rzym ponownie zabiegać o miłość Francji. Rzymsko-katolicyzm zaczął znowa podnosić głowę i zdawało się że rz.-k. są w większości. Tymczasem wybory prezydenckie wykazały Rzymowi rzecz dla niego straszną i przerażającą. Oto prezydentem Francji wybrany został ogromną większością... hugonota Doumergue.

Hugonoci pamiętają dobrze Rzymowi „noc św. Bartłomieja” i wszystkie, długie i wyszukane okrucieństwa i prześladowania.

A obecny rząd francuski z hugonotą na czele zapowiedział, iż zrywa z Rzymem wszelkie stosunki i odwołuje swojego ambasadora. Z. M.

Rozpowszechniajcie
Przyjaciela Ludu!

dym stole po 10 osób, czyli 1500 osób siada naraz do jedzenia i to wygodnie, przestrono. Śniadanie o 7-30, złożone z kaszy z mlekiem, ryby, jaj z szynką, kawy, masła, bułek pszenicznych. Obiad o 12.: przekąski, zupa, ryba, mięso rosółowe lub pieczone, legumina i czarna kawa. Kolacja o 19 godzinie, taka sama jak obiad z dodatkiem owoców t. j. jabłek i pomarańcz. Ponadto o godz. 10 i 16 roznoszą kelnerzy herbatę i kuche ciastka. Piszę o tem, aby czytelnicy mieli wyobrażenie, jakto wspaniale żywią się ludzie na świecie. W hotelu londyńskim wikt był taki sam jak na okręcie. Tak jest w II. klasie, w klasie I. jeszcze wystawniej,

Okręt „Majestic”, na którym płynąłem do Ameryki, jest największym okrętem na całym świecie. Ma pojemności 56.700 ton, czyli 567 tysięcy centnarów, to znaczy, że taki ciężar w ludziach i towarach może naraz przewozić. Podróżnych mieści „Majestic” naraz do 5000 w trzech klasach, a służba okrętowa (inżynierzy, maszyniści, magazynierzy, majtkowie, kelnerzy, muzykanci, lekarze, sanitariusze itp.) wynosi do 1500 osób, czyli razem mieści się naraz na tym okręcie 6500 osób, t. j. tyle ile ma duże miasteczko mieszkańców. Jak wielkie muszą być magazyny mąki, mięsa, ryb, jaj, cukru, kawy itd. itd. aby taką masę ludzką wyżywić i to tak obficie! Obliczam, że samych jaj potrzebuje się dziennie około 60 tysięcy.

Na 4. piętrze jest dla podróżnych II giej klasy osobna sala z czytelnią i rozmównicą dla niepalących (przestrono dla 100 osób), druga taka sama sala dla palących na 150 osób, osobna sala dla tańców, a wreszcie wielka sala na 250 osób dla amatorów gry w szachy, karty, loteryjki, na śpiączkę poobiednią itp. Tu podają piwo, wino, wódkę i wszelkie inne napoje za osobną zapłatą. Tu sprzedają papierosy, cygara, tytoń. Orkiestra złożona z 12 muzykantów przygrywa od godziny 10 do 11 i od 16 do 18 godziny, ponadto wieczorem gra tanecznikom przez dwie godziny.

Jest na okręcie osobny pokój z fryzjerami, duża sala szpitalna dla chorych mężczyzn i druga także sala dla kobiet. Nawet amatorzy jazdy konnej mają do rozporządzenia dużą salę z wierzchowcami, poruszanymi elektrycznie. Można się pochorować ze śmiechu na widok takiego jeźdźca galopującego na koniu elektrycznym. Ale są i na to amatorzy. Na pokładzie są miejsca dla różnych innych sportów, huśtawki dla dzieci i dorosłych, długie kurytarze pokładowe dla przechadzek itp. Są też kabiny z wannami kąpielowymi, z wodą morską lub destylowaną, gorącą i chłodną, wedle życzenia. Mrowisko ludzkie snuje się po tych wszystkich lokalach, spędzając czas na pogadankach, czytaniu gazet i książek, pisaniu listów itp.

Na okręcie wychodzi codziennie gazeta angielska, drukowana w specjalnej drukarni okrętowej, a podająca telegramy z New Yorku i Londynu o najważniejszych wydarzeniach w świecie. Bo jest na „Majesticu” i wielka stacja telegrafu bez drutu, która przyjmuje wiadomości telegraficzne z lądu i naodwrot wysyła telegramy z okrętu. Nasz towarzyszy kabinowy Simcha Gans codzien-

nie wysyłał do żony w New Yorku telegramy i także codziennie odbierał od niej odpowiedzi.

Jednem słowem pobyt na takim wielkim okręcie, nie czułym na żadne burze morskie, a zaopatrzonym we wszystkie wygody, można nazwać rajem na morzu. Podróżni w I. klasie spędzają czas podróży w przepychu. Kurytarze spacerowe na 2-giem piętrze są oszklone szczelnie, zupełnie jak mieszkania o wielkich oknach, tak, że nie zawieje tam ani wiaterek niepożądany. Sala dla koncertów muzycznych i tańców ma dach szklany, czyli moc światła, ściany przybrane codziennie świeżymi kwiatami, łoża dla muzyki zastłonięta żywymi palmami i oleandrami, podłoga zasłana wspaniałym dywanem, w nocy dostarczają pełnię światła elektr. trzy wielkie pajaki, których światło wedle życzenia podróżnych mieni się w różnych kolorach. Sala ta ma 6 metrów wysokości, 10 m. szerokości a 20 m. długości. Czytelnia I. klasy jest dwa razy większa od sali koncertowej, a jadalnia ze stołami na 4 osoby mieści naraz 500 osób. Wszędzie przepych nadzwyczajny.

Opisałem to, aby czytelnicy mieli pojęcie, jak podróżują bogacze światowi. Wszystkie miejsca dla podróżnych I. klasy na Majesticu z Europy do Ameryki i na odwrót, są wysprzedane już na cały czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień, to znaczy, że tych bogaczy podróżujących jest bardzo dużo. Ileż to trudów ludu pracującego na całym świecie składa się na kosztą tych tak przepysznych podróży i podróżników!

W następnym Przyjacielu Ludu podam opis lądowania w New Yorku i przez ile to komisji przejść trzeba, zanim się podróżny II. klasy przedostanie na ląd. Pierwsza klasa jest uprzywilejowana. Natomiast trzecia klasa musi przechodzić przez jeszcze większy czyściec na wyspie Ellis Island, czyli przez tak zwaną Kaselgardę. Opiszę również wrażenia z pierwszego dnia pobytu w New Yorku, skąd wyjechałem do Seranton Pa., a następnie do Philadelphji.

Cześć i pozdrowienie Związkowi Chłopskiemu i Czytelnikom Przyjaciela Ludu. Jan Stapiński.

OD DYREKCJI POCZT KRAKOW otrzymaliśmy następujące pismo:

„Na zazalenie z dnia 24/VI 1924 w sprawie ginięcia egzemplarzy „Przyjaciela Ludu” dla J. Stanisza w Lubatowej, p. Iwonicz, zawiadamia się po przeprowadzeniu dochodzeń, że po zwinięciu składnicy pocztowej w Lubatowej odbiera p. Stanisz osobiście egzemplarze „Przyjaciela Ludu” w urzędzie pocztowym Iwonicz”.

Od Redakcji: Zapytujemy Szan. Dyрекcję, kto brał gazety, czego nam nie wyjaśniła i dlaczego zwinięto składnicę w Lubatowej. Czy to jest może ze względów oszczędnościowych? Tak jak w Lubatowej tak i gdzieindziej giną gazety, a składnice te są u ks. proboszczy. Ładnie zachowują piąte przykazanie nasi kapłani.

Sprawy powiatowe i gminne.

BUKOWINA, pow. Nisko. Tytoń u nas do szczętnie wyniszczyła podczas kontroli policja państwowa, tak że nasza nadzieja, że mimo nakazu jakoś nam przez palce będą patrzeć znikła. Czy potrafimy dokupić się w trafice, oj nowy wydatek dołączył się do całej litanii najkonieczniejszych rzeczy.

U nas zdarzył się wypadek pobicia leśnego przez chłopaka zbierającego maliny. Chłopak popadł w złość że mu chcą nazbierać maliny zabrać, chwycił kij i zbił leśnego, który dopiero furmanką został do domu przywieziony. Do czego czasem głupie maliny potrafią doprowadzić.

Jan Szeliga.

PODLIPIE, pow. Dąbrowa. Zorganizowaliśmy już parę Związków Chłopskich w naszej okolicy i powoli lud poznaje, że nieprawdą jest to, co piszą gazety piastowskie o Związku. Przejęci strachem przed rozwojem tegoż, straszą jak mogą i czem mogą ludzi, aby tylko lud nie dowiedział się o prawdzie. Ale co tygodnia „Przyjaciel” nam o coraz nowych ich szacherkach donosi i dzięki pracy nas kilku gospodarzy i okolicznych nasz Związek rośnie.

Trzeba wydać raz broszurkę o całej polityce piastowskiej, o której napisaniu niech Redakcja pomyśli. Tak samo oczekujemy na wiece posłów chłopskich. Cześć Wam!

Tensam.

PODZWIERZYNIEC, pow. Łańcut. W naszej wsi została puszczona w ruch fabryka eteru i gorzelnia, akc. tow. z hrabią Alfredem Potockim na czele. Z wspomnianej fabryki wypływają śmierdzące odchody połączone z trującymi gazami. Odchody te płyną przez wioskę Podzwierzyniec, bez uprzedniego zawiadomienia komisji gminnej. Cała stacja Łańcut i prawie cała wioska są zasmrodzone, a odor jest szkodliwy nie tylko dla ludzi ale też i dla kaczek i gęsi. Z tego powodu już dużo ich zmarniało.

Wnieśliśmy zażalenie do Starostwa ale już upłynęło dość czasu i żadnego rezultatu niema. Prosimy posłów Pawłowskiego i Kremę aby raczyli tak ważną sprawę przedłożyć ministerstwu zdrowia.

Władysław Tarata.

MALINOWKA. Wyczytałem w dawniejszym numerze „Przyjaciela Ludu” że gdyby ktoś prawnie uboczny dochód z rzemiosła oprócz rolnictwa, nie ma prawa płacić podatku przemysłowego ani wykupować karty przemysłowej ani patentu.

Bedąc w podeszłym wieku, (liczę 62 lata), również oprócz gospodarstwa trudnię się szewstwem, t. j. robię buciki i buty dla ludzi z wioski a zwłaszcza dla krewnych, na targi i na jarmarki nie chodzę z butami, i to latem mam gospodarstwo to więcej pilnuję gospodarstwa aniżeli szewstwa, jednak siły mnie już zupełnie opuszczają; syn mój jako inwalida powrócił z wojska, nieco dopomaga mi w pracy i w szewstwie gdy robię, gdyż nie ma sił do pracy ciężkiej bo jest kaleką.

Posterunek z Haczowa podał mię do Starostwa

że jestem szewcem, więc dostałem wezwanie, poszedłem na termin, tam skazano mię na grzywnę w wysokości 25,000.000 mkp. którą musiałem złożyć natychmiast, prosiłem aby później za tydzień, to otrzymałem odpowiedź że 20% będzie więcej. Tak zmuszony, wyszedłem do miasta i pożyczylem sobie u handlarza co skórę u niego czasem biorę i zapłaciłem, później nakazano mi, abym się o dyspenze postarał (świadcstwo szewstwa, wyzwolenia, egzaminu) gdyż mi zakażą dalej szewstwo prowadzić, a ja nauczyłem się nieco na służbie, a więcej przy wojsku austriackiem gdy służyłem i skąd go mam wziąć; tak Starostwo mi poleciło abym szedł zdać albo pisać do Województwa przez Starostwo.

Mój Boże, mam 62 lata, prawie nad grobem, tyle lat podczas rządów Austrii pracowałem w wolnych chwilach, a nikt mi nic o to nie mówił i wówczas rozpowszechniano rzemiosła uboczne a teraz, zapłaciłem grzywnę i muszę się starać o świadectwo czyli o zdanie egzaminu, wykupiłem także świadectwo przemysłowe. Jak widać, to dożyć spokojnie do śmierci nie dadzą, tylko aby na stare lata głód, nędzę i wyzysk cierpieć.

Przeto zwracam się do posła Toczka aby się zajął tą sprawą, aby uboczni rzemieślnicy, którzy oprócz gospodarstwa prowadzą jakieś rzemiosło, nie byli ścigani i grzywnami karani, zarazem zapytuję Szanowną Redakcję „Przyjaciela Ludu” czy taka ustawa weszła w życie i proszę mi odpowiedzieć, czy zmuszony jestem na stare lata starać się o świadectwo zdania egzaminu szewstwa.

Klamut Kazimierz.

Od Redakcji: Ustawa zwalnia od podatku, to jest w tym wypadku bezprawie.

ŁĘKI, pow. Krosno. W naszej gminie toczy się nadal żąarta walka pomiędzy obywatelami tej gminy a Radą gminną — o budowę szkoły w Łękach.

Zbiórka na budowę szkoły, którą chłopci zatrudnieni w przemyśle naftowym postanowili złożyć dobiega końca, będzie to wprawdzie niewielka suma, bo około 3000 zł., ale jest to pieniądze ofiarne. Wykazuje on szczerość i zrozumienie ofiarodawców, bo od ust sobie odjęli i dali na oświatę, aby ich dzieci mogli zdobyć wiedzę.

Ale na nic ta wzniosła chęć ofiarne go pracownika i argumentacja o potrzebie szkoły. Rada gminna w której rej wodzi kilku półgłówków do uchwały nie dopuszcza. Zdawało się że wójt Andrzej Zborowski da sobie radę i tych trzech upartych o których już pisaliśmy przekona i uchwałę przewprowadzi. Ale niestety, okazało się, że wójt jest taki sam, bo nie tylko że głupców nie nakłonił, ale im schlebiał i mniej świadomych prowadził przeciw ludziom którzy pragną oświaty, by tą drogą zniweczyć wzniosłą sprawę budowy szkoły.

Doradzamy ci p. wójcie, idź z tej drogi, nie knój przeciwko szkole, bo szkoła w Łękach jest koniecznością. My wiemy o tem, że nie możesz jasno wystąpić przeciwko budowie szkoły, bo boisz się odkrycia swego postępowania. Chciałbyś dać Bogu świeczkę a diabłu ogarek, ale to ci się już

tak dalej nie uda, bo my się już poznali na twoim sprycie. Będziemy bezwzględni dla ciebie, i temu kto się odważy wystąpić przeciwko budowie szkoły.

Łąozanie.

DUTCZA MAŁA, pow. Mieleo. Czytelnikiem jestem dość dawno, mimo że młody, czytam wiele, różne dorady, więc i sam chciałbym otrzymać wiadomość i poradę. Nie mogę wyjechać za granicę bo jestem z roku 1898, mam grupę „A”, przysłali mi z Ameryki kartę i papiery a tu anirusz. Byłem w P. K. U. w Rzeszowie ale nie dadzą zezwolenia. Do policji zaś nie przyjmą bom raniony w nogę w czasie wojny 1916—21 na froncie. Chętnie bym w Polsce pozostał, ale nie mam z czego żyć, proszę Redakcji o poradę.

Posłowie powinni to zmienić! **Maj Szymon.**

Od Redakcji: Taką jest ustawa i P. K. U. nie może jej zmienić. Roczники podlegające temu zakazowi nie mogą wyjechać, innej rady niema, jak stanąć drugi raz przed komisją, a skoro jesteś Pan inwalidą to zmienia grupę.

TOMASZOWICE, pow. Kraków. Jesteśmy drobnymi dzierżawcami na obszarze p. Bogusza właściciela dóbr. Dzierżawimy grunta zdawna a obecnie otrzymaliśmy wypowiedzenia, jak zresztą w naszej okolicy wszyscy drobni dzierżawcy. Płaćmy tyle ile od nas żądano, a mimo to nie bądziemy mogli nadal się utrzymać, skoro nas nie ochroni ustawa. Słyszymy że sprawa źle stoi, ale czekamy spokojnie na koniec, gdyż wierzymy że do tego nie dojdzie abyśmy zamiast dojść do ziemi, z niej ustąpić musieli. Brat naszego obszarnika tak samo w Brzeźni chłopom posłał sądowe wypowiedzenie i rozповіда że na jesień ziemię odbierze. To już poginiemy z rozpaczy.

Drobni dzierżawcy.

GRYWAŁD, pow. Nowy Targ. Po odbytych paru zgromadzeniach poufnych, które odbyliśmy wedle ustawy za zaproszeniami, zjawił się komendant P. P. z Krościenka p. D., i zaczął robić dochodzenia. Zabraniał dawać nam sali na zgromadzenia i straszył karami. Ponieważ się nieboimy, a ustawę znamy, nic nam nie znaczy jego chodzenie, to nam tylko dziwnem że nie ma nic ważniejszego policja do roboty, jak spokojnych obywateli napastować. Czemu nie chodzą za złodziejami?

Naraża on ludzi na koszt chodzenia po terminach na których się z niego śmieją. Prosimy naszych posłów o wzięcie go w opiekę i interwencję w ministerstwie. **Poszkodowani.**

RUDKA, pow. Tarnów. U nas rządzi pisarz i ten ściąga ludzi na zgromadzenia skoro przyjeżdża jakiś agitator piastowy. Innych tu nie widzimy a z gazet się dowiadujemy o różnych czynach tej partji. Już nam to zbrzydło, my już tych Dubieli i Lesiaków mamy dość a i ich zastępców u nas w rodzaju Kołodzieja i Tracza.

Zagłada do nas Czuła, który nam pakami rozdaje „Lud Polski” a w niem takie wstrętne rzucasłowa i takie leje świństwa, że dziwno nam, kto właściwie to wydaje. Jeżeli to gazeta piastowców to ich naprawdę godna.

Oni u nas stali postrachem, bo jak władza ich

minęła — to nawet się nie pozbierają jak ich wyrzucimy. Słyszeliśmy o postępowaniu p. Witosza w Wierchosławicach, gdzie on drobnym dzierżawców spędzał i wyrzucał z roli. Pewnie dlatego piastowcy są przeciw drobnym dzierżawcom. **Uświadomieni.**

HUBICZE. Gdy czetwony wróg kołatał do bram stolicy Polski, cały naród, jak Polska długa i szeroka, patrzył z lękiem w sercu na tego żołnierza polskiego, bo obawiał się, że ta garstka bohaterów nie zdoła powstrzymać nawały bolszewickiej. To też wszyscy księża, magnaci i ludzie wpływowi gromkim głosem wzywali chłopów i robotników do walki z czerwoną armją. Różnemi obietnicami zachęcali nasze tłumy do walki, przyrzekając im po skończonej wojnie rozdanie ziemi i najpoblatniejsze posady. A chłopci i robotnicy, rozumiali dobrze niebezpieczeństwo Ojczyzny, nie pozostali bezczynnymi, ale rzucili się w odmet zawieruchy wojennej, by Ojczyznę ratować. Walczyli jak lwy, strumieniami krew swoją przelewając i gęstym trupem pokrywali pole walki. Walczyli tak długo, aż skruszyli zastępy wroga i Ojczyzna poczuła się wolną.

Od owej chwili upłynęło 5 lat. Zdawałoby się, że żołnierzy spotkać musiała wielka nagroda, bo wielkiego czynu dokonali. Niestety! Zamiast dać im gęsto krwią ich zroszoną ziemię i obdarzyć posadami, aby spokojnie odpoczywali po trudach i pracowali na chwałę Ojczyźnie, umyślnie się ich pomija. Większa część tych zwolnionych bohaterów z przed 5-ciu lat, zwanych „rezerwistami” tuła się z kąta w kąt, z miasta do miasta, napróżno szukając sposobu zarabiania na życie. Czasem zdarzy się, że taki tułacz znajdzie jakieś miejsce i wówczas promienieje radością, że wreszcie będzie mógł chociaż za marne pieniądze pracować spokojnie. Ale trwa to nie długo. Bo wkrótce z powodu redukcji czy innych przyczyn straci stanowisko i znowu pędzi życie o chłódzie i głodzie. Co się więc dzieć musi w sercu takiego zgnębionego żołnierza dawnego, gdy sam będąc głodnym i nagim, widzi rozbijających się w powozach i autach magnatów, obszarników, księży, tych, którzy mu w chwili niebezpieczeństwa złote góry obiecywali.

Bracia chłopci i robotnicy! Wy, którzyście światu pokazali, że umiecie dzielnie bronić bram i granic swej ojczyzny, obudźcie się i przejrzyjcie. Nie dajcie się więcej bałamucić tym, którzy są wrogami waszymi, lecz w zwartym szeregu „jak jeden mąż” gromadźcie się koło „Przyjaciela Ludu” i wstąpcie do obozu, na czele którego stoi niestrudzony wódz nasz Jan Stapiński, a on nas poprowadzi do zwycięstwa. Gdy się to stanie stworzymy Polskę Ludową, zapewniając wszystkim szczęście i bezpieczeństwo.

Józef Sikora z Drohobyckiego.

Czytajcie także „Sztandar Ludowy!”

Podatek od polowania

został na mocy ustawy z 4 sierpnia 1923 r. rozporządzeniem z dnia 18 marca 1924 uregulowany. Podatek służy gminom dla tymczasowego uregulowania finansów gminnych. Strefa pierwsza obejmuje: województwo poznańskie, powiaty: nieszawski i włocławski województwa warszawskiego, oraz powiaty: kolski, koniński, sieradzki i turecki województwa łódzkiego. Podatek wynosić może najwyżej 50 groszy z hektara.

Strefa druga obejmuje: województwo pomorskie, województwo kieleckie, województwo warszawskie bez powiatów wydzielonych do sfery pierwszej, województwo łódzkie bez powiatów zaliczonych do sfery pierwszej, oraz powiaty garwoliński, sokołowski i węgrowski województwa lubelskiego i województwo krakowskie bez niżej wymienionych powiatów, zaliczonych do sfery czwartej. Podatek wynosić może najwyżej 30 groszy z hektara.

Strefa trzecia obejmuje: województwo białostockie, bez powiatów wydzielonych do sfery czwartej, województwo lwowskie bez powiatów wyłączonych do sfery drugiej. Podatek wynosić może najwyżej 10 groszy z hektara.

Czwarta strefa obejmuje: ziemię wileńską, wo-

jewództwo nowogródzkie, województwo poleskie, województwo wołyńskie, województwo stanisławowskie, województwo tarnopolskie, powiaty: augustowski, grodzieński i suwalski województwa białostockiego, powiaty: gorlicki, grybowski, nowotarski, nowosądecki, żywiecki województwa krakowskiego i powiaty: krośnieński, liski, sanocki i starsamborski województwa lwowskiego.

Najwyższy podatek w tej strefie wynosić może 5 groszy z hektara.

O wysokości podatku decyduje gmina uchwałą Rady gminnej. Rada gminna może uchwalić tylko niższe stawki podatkowe, nie wolno jej przekroczyć stawek najwyższych.

Uchwały Rady gminnej podlegają zatwierdzeniu Wydziału powiatowego.

Posiadacze prawa polowania obowiązani są pieniądze złożyć w kasie gminnej w terminie wskazanym, w razie niezłożenia podatku nie wolno im wykonywać prawa polowania. Gmina ma prawo w myśl art. 55 ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych ściągnąć ten podatek w drodze egzekucji.

Oczywiście podatek ten musi być wypłacony niezależnie od czynszu dzierżawnego, należnego gminie względnie Spółce łowieckiej od dzierżawcy polowania z mocy kontraktu dzierżawy tegoż polowania.

Wiadomości z powiatu mieleckiego.

Przedewszystkiem chcę poruszyć sprawę, o której już była wzmianka w jednym numerze „Przyjaciela Ludu”, a którą jako bardzo nas bolącą chcemy jeszcze powtórzyć. Sprawa ta przedstawia się następująco:

Przy drodze prowadzącej z Pława do Brzyścia przez rzekę Wisłokę, znajduje się usypisko piasku i szutru, z którego od dawien dawna gospodarze tutejsi brali szuter na naprawę dróg, czy też na inne swoje potrzeby. Kiedy za austriackich rządów przeprowadzono regulację Wisłoki, wówczas na prośby wójta i gospodarzy inżynier Hein i Ludwik Regiec oddali nam w użytkowanie pół morga tego usypiska piaskowego. Za rządów biurokracji warszawskiej sytuacja uległa zmianie. Początkowo co prawda było po dawnemu. Lecz kiedy nadzór nad drogami objął inż. Haładej, zabroniono nam z tego nasypiska darnio korzystać, każąc sobie płacić za furę piasku odpowiednią sumę.

Otóż kochani czytelnicy, gdy chodziło o obszarników, to rząd nasz nie mógł ich wywłaszczyć, a gdy chodziło o chłopów, to ich bez żadnych skrępowań nawet piasku pozbawiono.

Wzdłuż Wisłoki ciągną się wały od samej Wisły w górę, które to wałami w zasadzie wolno chodzić. Otóż chcąc sobie do Mielca od nas drogę skrócić, również wypada przez ten wał przejść. Ale p. Haładej jak gdyby na złość w tem właśnie tylko miejscu zabronił przechodzić, pod groźbą

ostrych kar. Na takie sztuczki pozwalają sobie nasi przeróżni pp. urzędnicy, nadużywając dowolnie swej władzy.

Krzywdzącem jest także rozporządzenie nakazujące kolczykować psy i trzymać je w nocy na uwięzi. Uważamy, że i kolczyk psa od wścieklizny nie uchroni, a co do wiązania psów w nocy, to jest to wielkiem ułatwieniem złodziejom w kradzieży, gdyż uwiązany pies nie może ich odstraszyć. Gdyby zaś pies przypadkowo zerwał łańcuch i wolno biegał, to policjant bez względu na tę łagodzącą okoliczność zapisze wysoką karę, w ściągnięciu której władze są nieubłagane.

Wreszcie boli nas niesumienna praca w urzędzie skarbowym pań urzędników, które dbają tylko o swój wygląd zewnętrzny, a nie pilnują sumiennej pracy, zbywając interesantów byle czem. To też nie brak jest najróżnorodniejszych błędów w ściąganiu podatków, które później specjalnie do tego wyznaczony egzekutor chce wyrównać, żądając dopłaty. A tymczasem o grosz na wsi jest bardzo trudno tak na poczekaniu się postarać. To też pożądanem byłoby aby taki egzekutor zechciał swój przyjazd na kilka dni zapowiedzieć.

Zwracamy się więc przez „Przyjaciela Ludu” do naszych władz o usunięcie tych przykrych dla nas rozporządzeń i prosimy posła Krempe, aby zechciał w tym względzie się za nami ująć i pana Haładeja w nadużywaniu swej władzy powściągnąć.

Wszyscy pokrzywdzeni.

Odpowiedź opiekunom

W Nr. 5 „Chłopskiego Sztandaru” w naczelnym artykule pod tyt. „Konanie na raty” p. aptekarz Szczepański przepowiada rychły koniec stronnictwa p. Stapińskiego. Otóż z tych przepowiedni p. Szczepańskiego przebijają się tylko strach przed siłą, do jakiej w krótkim czasie wzrósł Związek Chłopski. Pan aptekarz Szczepański chce zagarnąć dla siebie owoce trzydziestokilkuletniej pracy p. Stapińskiego. Sam był członkiem grupy liczącej trzech posłów i dlatego tylko że nie cała partja Stapińskiego poszła za nim połączył się z Wyzwoleniem. Z tego powodu p. aptekarz, który pomylił się w tej polityce, tak się rozsierdził i bawi się w głupie przepowiednie, w które sam nie wierzy. Nas to wcale nie obchodzi, że Pan po aptekarzku wstrzyknął się do Wyzwolenia, ale niech Pan więcej takich głupstw nie pisze. Powiada pan Szczepański, że każdy chłop polski i każdy polityk patrzący zdrowym okiem na całość sprawy narodowej ma do wyboru tylko dwie drogi: Do Piasta albo do Wyzwolenia. Co za błędna polityka „Chłopskiego Sztandaru”! Na 1-szej stronie zachęca do Piasta a na 4-tej tego samego numeru pisze jak następuje: Piastowy senator Błyskorz w artykule „Sprawy Ludowej” Nr. 22 na stronie 3 cieć przyznaje zupełnie otwarcie „O tem, co się działo w czasie wyborów pierwszego prezydenta kraju Narutowicza, pisać nie mogę”.

Jest to jeszcze jeden dowód jak chjena pozamykała gęby piastowcom, którym nie wolno już dzisiaj pisać nawet słówkiem coś takiego, co by nie było na rękę chjenie. Dalej pisze: „Piastowcy dostali się w taką niewolę chjeny, że choć im nieraz serca wyją z wściekłości na swą niezdolność doleć muszą jej raczej chjeński ogon lizać głaskać i pieścić bo się boją pożarcia”. Ale wróćmy do teinatu. Pisze dalej p. Szczepański, że Wyzwolenie woli 70 posłów i senatorów, którym uczciwości i ich gorącej pracy dla ludzi nie można kwestjonować. My chłopi uczciwość im nie odmawiamy, ale gorącej pracy dla ludu nie widzimy, bo reforma rolna jużby była dawno uchwalcona. Nie dopuszczonoby do takiego zmarnowania oszczędności, biednego pracującego ludu w polskich bankach, a zwłaszcza emigrantów z Ameryki, którzy chcieli Polsce pomoc przez złożenie swych ciężko zapracowanych pieniędzy w naszych bankach, jakoteż w kasach sierocych z pieniędzmi sierocemi. Odpowiedzialność za to ciąży w pierwszym rzędzie tak na Wyzwoleniu jak i Piastowcach, jako wielkich klubach. Gdyby praca Wyzwolenia była rzeczywiście gorącą, byłaby zachowana, zagwarantowana przez Konstytucję wolność sumienia, tolerancja religijna, gdyż nietolerancja jest tamą oświaty i postępu. Dalej, nie podnoszonoby pensji urzędnikom, chyba żeby równocześnie puszczono bydło i trzodę chlewną zagranicę, a wywóz drzewa wstrzymano i gdyby z lasów ściągnięto także daninę, bo mówił poseł Madejczyk na zgromadzeniu w Sanoku, jakoby słyszał z ust p. Grabskiego, że danina lasowa

nic nie przyniosła. A jeśli tego wszystkiego nie ma, my chłopi czekać na Wyzwolenie nie możemy tylko uznajemy konieczną potrzebą klasowego stronnictwa chłopskiego, którym jest Związek Chłopski. Nie potrzeba nam panie aptekarzu zachwalać Wyzwolenie, bo my go tu nie znamy, mało o niem wiemy lecz znamy p. Stapińskiego i coraz lepiej poznajemy posłów z nim złączonych i wiemy, że posłowie Związku Chłopskiego poprą przy głosowaniu Wyzwolenie, o ile sprawa ludowa tego wymagać będzie. — To Wam doradzę: Zaprzestańcie płuć na drugich, a lepiej, jak wspominałem dostarczcie ulg ludowi. Niejednokrotnie lekarstwo już tak przez Pana zachwalane nie pomogło, ale muszę przyznać i nie zaszkodziło. Tyle, że darmo staranie i trud, od siebie zaczniecie kurację bo mówicie, że wasze lekarstwa dobre dla bydłatek, a są takie u Was. Są u Was waśnie i kłótnie, a jak dowiedzieliśmy się z gazet to od Was poseł Hołowacz wystąpił. Znamy zaście i wy już w sejmie tam krew zepsuli. Tam czas na lekarstwo i pigułki, a nie w zdrowem, młodem ciele Związku Chłopskiego. Od siebie zaczniecie kurację.

Andrzej Kędzior, z Posady Jaćmierskiej.

Sprawy parafialne

ZAKRZÓW, pow. Wadowice. Chcę nieco wspomnieć o stosunkach, jakie w naszej gminie Zakrzowie panują, aby wójt tutejszy przejrzał i zrozumiał, że nie są one tak idealne jak mu się wydają. Szczególnie drażniącą sprawą jest postępowanie księdza proboszcza, który zapomina o tem, co sam głosi, że łatwiej wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne, niż bogaczowi dostać się do nieba. Od dłuższego bowiem czasu ksiądz bez pozwolenia wyższej władzy, urządza przedstawienia na wyłączny swój interes. Chcąc zaś młodzież do tego zachęcić, pozwala na nocne hulanki po przedstawieniu. Samo to stawia naszego księdza w bardzo ciemnem świetle, a jednocześnie kompromituje tutejszy zarząd gminny i szkolny. Wójt bowiem i nauczyciel idąc po myśli księdza pozwalają ze szkoły robić miejsce zabaw.

Pożądaniem by więc było, by ksiądz zamiast przedstawień na swój dochód i hulanki nocnych, organizował stowarzyszenia o innym celu, a składki i dochody przeznaczał na cele publiczne.

Pan wójt zaś powinien czuwać nad porządkiem w gminie, kierując się nie prywatą ale dobrem i względem ogólnym.

Robotnik J. Madej.

WIŚNICZ STARY, pow. Bochnia. **WOJOWNICZY KS. PROBOSZCZ**. Między ks. proboszczem Antonim Gawędą a ob. Janem Kokoszką powstał spór o miedzę. Na roszczenia ks. proboszcza odpowiedział Kokoszka propozycją polubownego załatwienia zatargu i sprawiedliwego wytyczenia granicy każdej chwili. To oświadczenie złożył księdzu jeszcze w 1923 r. Ale ks. Gawędzie nie spieszyło się do zgody. Oto 19 maja br. ojciec ks. proboszcza począł ścinać drzewa na

miedzy, należące do ob. Kokoszki. Dowiedziawszy się o tem, poszkodowany zwrócił oju proboszcza grzecznie uwagę, że drzew wyrąbywać nie można, gdyż nie są one własnością ks. proboszcza. Około godz. 1 w południe, gdy się Kokoszka zjawił na granicy gruntu, rzucił się na niego ks. Gawęda, chwycił napadniętego pod gardło, zamierzając uderzyć go ciupagą w głowę. Dzięki przytomności umysłu napadniętego, który pochwycił ciupagę — nie spadł cios na głowę Kokoszki. Wówczas rozjuszony kapłan powalił Kokoszkę na ziemię, dusząc go pod gardło. Na krzyk katowanego przybiegł jego szwagier Andrzej Kokoszka, który ściągnął „sługę bożego” z katowanej ofiary. Przybiegł także i ojciec ks. proboszcza z siekierą, wygrażając się napadniętemu. Fakt ten nie wymaga komentarzy. Świadczy on wymownie o instynktach i poczuću chrześcijańskiej „miłości” bliźniego u wielu z pośród kleru, który daleko odbiegł od ideałów Chrystusowych, a jednak narzuca się ludzkości jako „najlepszy wychowawca”.

POBIEDZISKO, pow. Poznań. Zachowanie się naszych księży katolickich w dzisiejszych czasach bynajmniej nie licuje z ich mianem „sług Bożych”, postępujących za wskazówkami Chrystusa. Bo oto to co czynią, ośniela twierdzić, że od tych wskazówek daleko odbiegli i iść za nimi ani myślą. Co prawda starają się naukę Chrystusa przyswoić parafjanom, ale sami postępują inaczej. Nasz ksiądz np. w Pobiedzisku w każdą niemal niedzielę grzmi z ambony, żeby się nie troszczyć o dobro doczesne, bo „łatwiej wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne, niż bogaczowi dostać się do nieba”.

Przypatrzmyż się teraz jak ten „piastun Boży” stosuje te słowa do siebie.

Otóż sam fakt, że posiada zgórą 700 morgów ziemi już świadczy, że nasz „ojciec duchowny” nie bardzo w to wierzy, co z ambony głosi, bo w przeciwnym razie nie rozpierałby się na 700 morgowym folwarku. Przytem wystawiony przez niego cennik obrzędów kościelnych i wielka zapobiegliwość w gromadzeniu mamony potwierdza to dobitnie.

I tak: chrzest św. kosztuje u nas 4 miliony mkp., co do ślubów to rozróżnia się trzy kategorie: za najmniejszy 15 milionów mkp., za średni 40 milionów mkp., a za większy 100 milionów mkp. Otóż kogo nie stać na dwa ostatnie, ten musi zawrzeć ślub za 15 milionów, a trzeba wiedzieć Czytelnikom, że nie jest to zbyt bezpiecznie, gdyż można żonę utracić, bo w tym wypadku rozwód dozwolony. Same zapowiedzi zaś kosztują 4 milj. Ale te wygórowane ceny jeszcze naszego pastora nie zaspakajają. On chce z wszystkiego skorzystać. Są np. ławki w kościele przeznaczone dla staruszków, otóż te ławki wydzierżawiono „panom” którzy się wygodnie rozsiadają, a zniszczeniu wiekiem i pracą ludzie starzy siedzą na posadzce.

Ale już najgorsza sprawa to pogrzeb, gdyż chcąc się według przepisów kościelnych przedostać w świat pozagrobowy trzeba przeznaczyć na to całe miljarde. Kiedy 29 maja jeden z naszych gospodarzy poszedł godzić pogrzeb zmarłej żony,

której zwłoki odległe były od kościoła o kilometr, ksiądz kazał sobie zapłacić za tę kilometrową przejażdżkę 500 milionów, a za krzyż, chorągiew, mszę św. żałobną i organistów drugie 500 milionów razem więc cały miljard. Oczywiście że biedny gospodarz nie mógł tyle zapłacić, dał tylko 30 milionów. Ale też ksiądz za taką sumę nie tylko nie przyprowadził zwłok do kościoła (uczynili to sami gospodarze i to bez krzyża bo i tego ksiądz zabronił) ale nawet do kościoła nie wpuścił.

Patrząc więc na to co się dzieje przychodzimy raczej do przekonania, że „wielbłądowi łatwiej się przecisnąć przez ucho igielne niż biedakowi dostać się do nieba”, bo i skądże weźmie miljaratów aby zapłacić formalności pogrzebowe, bez których, zdaniem duszpasterzy katolickich, o niebie ani mowy niema.

Uczestnik pogrzebu.

—o—

PTAKI powiat Chrzanów. — Włosy stają na głowie co księża robią aby tylko pokazać swoją dyktaturę, nie uznając woli parafjan.

Po śmierci śp. ks. Bodurkiewicza przysłano do Ptak administratora ks. Karola Jakóbca. Ks. Jakóbiec rozpatrzył się w parafji gdzie ma socjalistów, spirytystów, babtystów i kościół narodowy. Widząc z kim ma do roboty, i że rzymską dyktaturą i drażnieniem ludzi nic nie zrobi, rozpoczął z ludźmi żyć, od biedaków za posługi kościelne nic nie brać, brać udział na weselach tak, że wszystkich przeciągnął na łono kościoła. Starzy sąsiedzi księża co mają gospodynie i dzieci z nimi nie mogli patrzeć, że ks. Jakóbiec tak żyje, że go parafianie kochają a im psuje interes, że darmo pracuje i donosili dziekanowi i biskupowi Sapiesz o tem, aż jak piorun z nieba przysyłają nowego księdza, a ks. Jakóbcowi bez dekretu przeniesienie, rozkazują opuścić do 48 godzin parafję do Wieliczki na wikarego. Ten gwałt parafianie nie znieśli, nadesłanego księdza nie przyjęli i pojechali do biskupa, któremu nagadali o niedotrzymaniu obietnicy, a kiedy powtórna delegacja przyjechała, to ją nie przyjęto, a parafję zostawiono za karę bez księdza. — Tak duchowni swoją dyktaturą i niedotrzymaniem słowa niszczą wiarę, a prawdziwego ks. Jakóbca robią pijakiem i ludowcem za to, że żył z ludem, nie garbował skóry chłopskiej.

Parafianie nie powinni się poddać żadnym pogrożkom, ani strachom biskupów, bo jeżeli biskup wam nie zwróci ks. Jakóbca, to sprowadźcie księdza z kościoła narodowego, który niczem się nie różni od „rymianina”, tylko tem, że wam po polsku będzie odprawiał wszystko. Już raz ciemnota ludu musi prawdzie ustąpić, a dyktatorzy rzymscy niech idą do Rzymu. „Rzymianie” sąsiedzi robią łajdactwa, dzieci chowają na plebanji, kradną majątki parafjalne, ale że tumanią lud i straszą piekłem, to biskup pairzy przez palce.

Obserwator.

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie.

Wiadomości polityczne

Najżywotniejszą obecnie sprawą w Europie jest konferencja londyńska, której obrady są już w pełnym toku. Francja robi wszystko, aby kwestia odszkodowań i sprawa rozbrojenia Niemiec wypadły jaknajlepiej. Do tego samego zdąża i Anglia. Oba te państwa usilnie zabiegają, aby pobudzić Amerykę do żywszego zainteresowania się tą sprawą (dotychczas Ameryka na konferencji występuje tylko w roli obserwatora, a nie uczestnika czynnego). Oby im się tylko udało tego dokonać, bo przez to konferencja ta (jak ją nazwał prezydent Ameryki Coolidge) najważniejsze dzieło od czasu zawarcia traktatu wersalskiego, oparłaby się na silnych podstawach.

NIEMCY z zapartym oddechem śledzą i oczekują wyników konferencji, która, jak dotąd sprawa się przedstawia, nie ma zamiaru liczyć się z ich kłamliwym i udanym ubóstwem.

FASZYSTOWSKIE WYBRYKI z ostatnich czasów widocznie bardzo poniżają w oczach Europy to stronnictwo polityczne, skoro postanowiło ono roztoczyć silną i ścisłą kontrolę nad prasą, by do wiadomości publicznej nie dostało się coś im niemiłego. Oto rząd włoski wydał ostrą uchwałę silnie ograniczającą prasę. Spotkało się to z wielkim oburzeniem społeczeństwa i protestem dziennikarzy, którzy domagają się cofnięcia uchwały.

Między Polską a Rosją przyszło do podpisania konwencji (ugody) konsularnej.

Chłop polski w Brazylii

KURYTYBA.

Trzeba się wybrać w puszcę dziewiczą, żeby te najnowsze zdobycze oglądać. Trzy stany trzeba w podróży przejechać, łącznym obszarem większe od Polski.

Chociaż niema teraz emigracji z Polski do Brazylii — ale jest emigracja wewnętrzna. Zjawisko tak stare, jak małżeństwo. Dla nowej pary niema ziemi w kolonii, trzeba jej szukać. W ten sposób powstała duża i zasobna dziś osada Arankarja pod Kurytybą.

Żeby dotrzeć do tej okolicy w Paranie, gdzie obecnie chłop polski zaczął walkę z borem, trzeba na to najmniej tydzień jazdy od stacji kolejowej.

Rząd brazylijski założył obecnie sam nową kolonię Candido de Abren. Przeznaczeniem jej było stać się zbiornikiem dla powojennej fali emigracyjnej z Niemiec, która o brzegi Brazylii bije coraz silniej. W miarę zaludniania kolonii, wychodzi wszakże coraz bardziej na jaw, że połowa conajmniej osadników, to Polacy, przesiedleńcy ze starych kolonii. W walce z puszcą oczywiście im, jako ludziom doświadczonym, przypadnie zwycięstwo, a Niemcy puciekają do miast.

Nowa ta kolonia ma ziemię urodzajną, a to jest magnes silny. Odległość od świata olbrzymia. Mimo tego kolonia ma widoki rozwoju, bo ma

za sobą „hinterland”, sznur dawniejszych kolonii polskich, ciągnących się do kolei.

W sąsiednim stanie Santa Catharina nowe zdobywcze kolonizacyjne powstają w własnym polskim zarządzie. Kolonizację przeprowadza tu nie rząd, ale zasiedlona przez Królewaków w latach 1891—1892 Kolonia—Lucena. Lucena od dłuższego czasu „dusiła się” z braku ziemi. Młode małżeństwa ruszyły pojedynczo w dalsze okolice, do miast lub nawet do Parany.

Obecnie, dzięki energicznym zabiegom luceniaków, udało się zakupić wspólnymi siłami ziemię bezpańską, w kierunku południowym koło góry Tayó.

Obszar zakupiony, który luceniacy mają zamiar podzielić między siebie i skolonizować w ciągu najbliższych lat, leży już w dziele wód między rzekami Ignassu i Urugwaj. Powstanie w ten sposób nowe ogniwo łańcucha, który połączy kiedyś osady polskie w Paranie z osadami polskimi w Rio Grande de Rul. W tym ostatnim stanie, zaraz za rzeką Urugwaj rozpostarła się największa, 20-tysięczna kolonia polska w Brazylii, Erechim, zasiedlona ostatnią imigracją polską przed wojną.

Erechim jest dziś oazą polską. Dopiero o 36 godzin jazdy koleją w kierunku południowo-zachodnim znajdują się kolonie polskie Ijuhy, a w dalszem sąsiedztwie Guarany. I tutaj oba osiedla stają się macierzą nowych kolonii w dolinie Urugwaju, nad granicą argentyńską. W ten sposób wydłuża się powoli pomost do kolonii polskich w Argentynie, terytorjum Missiones, jak Apostoles, Azara.

Trzeba, aby Polska to sobie uświadomiła, że osadnictwo w Brazylii rozrasta się samo, powoli, lecz stale, nawet bez przyływu z za morza. To rozrastanie się, szybsze od wzrostu ludności brazylijskiej, z równoczesnym powiększaniem stanu posiadania ziemi, jest podwaliną przyszłości polskiej na półkuli południowej.

A funduje ją chłop osadnik, analfabeta, z Polską związany nieraz nie najlepszymi wspomnieniami (służba dworska!), czynnik, który w tutejszym życiu społeczno-politycznym miejsca jeszcze nie zajął. Chłop najpierw ziemię zajmie, a potem ją dopiero urządzi. (Kurjer Lwowski) B.

OD DYREKCJI POCZT I TELEGR. otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

Za wszelkiego rodzaju przesyłki adresowane poste restante, a więc i za gazety pobiera się osobną taryfową opłatę, która obecnie wynosi 2 grosze od każdej przesyłki. Należność tę, która nie jest równoznaczną z należnością za skrytkę, opłaca nadawca lub odbiorca. Odbiorcom zamieszkałym w zamieszonym okręgu doreczeń urzędów pocztowych, którzy zastrzegli sobie odbiór gazet na poczoie ze wspólnej przegródki dla mieszkańców danej miejscowości, wydają się gazety bezpłatnie.

OKRUSZYNY.

MARSZAŁEK JOZEF PIŁSUDSKI dał znowu wyraz swej bezprzykładnej ofiarności na cele społeczne. Oto pensję swoją za maj ofiarował on na Uniwersytet w Wilnie (729 zł.), na ognisko dla sierot po poległych wojskowych w Rabce (200 zł.). Zaś pensję za czerwiec przeznaczył również na uniwersytet wileński i ochronę w Rabce. Tak postępuje ten wielki obywatel polski, którego prawnica nie waha się posądzać o chciwość i zarozumiałość.

ROZWÓJ SZPITALA OO. BONIFRATRÓW W KRAKOWIE. Z dniem 15 lipca rozszerzono znaną dobroczynną działalność Szpitala OO. Bonifratrów przez otwarcie oddziału chorób uszu, nosa i gardła. Oddział ten rozporządza narazie 12 łóżkami oraz pokojem do badań, urządzonym według najnowszych zasad higieny i techniki leczniczej. Kierownictwo oddziału powierzono drowi Witoldowi Świerżowi, b. pierwszemu asystentowi kliniki otologicznej U. J. Chorych niezmoczonych przyjmuje się bezpłatnie codziennie od godziny 10 do 11 rano.

AKCYZA MIEJSKA w Krakowie i Lwowie uchwałą sejmu została zniesiona, sprawa jest w senacie obecnie. Oby tylko senat zatwierdził, to chłopię krakowscy pozbędą się tej niepotrzebnej „plagi”.

10-GODZINNY DZIEŃ PRACY zaprowadzono po ugodzie z robotnikami na Górnym Śląsku, jako obronę przed całkowitym zastojem przemysłu. Praca ma zostać podjęta; robotnicy powoli tracą swe zdobycze na korzyść kapitalistów. Czekamy na przedłużenie pracy w urzędach państwowych, możeby to wypiętło na czasowe załatwianie spraw i pozwoliłoby na większą redukcję urzędników.

KOLEJ przestała przynosić deficyty i pracuje o własnych siłach. Jest to oznaka poprawy w gospodarce państwowej.

KATASTROFA LOTNICZA zdarzyła się we wsi Okęcie pod Warszawą. Samolot, na którym znajdowali się lotnik francuski Clemont i prof. Zr. Geley z Paryża, z niewyjaśnionych przyczyn spadł z wysokości 50 metrów. Znajdujący się na samolocie ponieśli śmierć na miejscu.

SZAJKĘ KOMUNISTYCZNĄ wykryła w Przemysłu tamtejsza policja. Szajka ta posiadała olbrzymią tajną drukarnię, z której wychodziły pisma komunistyczne na całą Małopolskę. Kierownikiem tej bardzo dla państwa niebezpiecznej organizacji komunistycznej był Popiel Antoni.

MUNDURU ODŚWIĘTNEGO jak donoszą dzienniki zachciało się dla naszej armii jakiemuś generałowi. Nie czas teraz na niepotrzebne zabawy i ogromne wydatki. Widać jest to podobny pomysł jak zaopatrzenie naszej policji w skórki i rękawiczki. To są poważne wydatki nie mające nic wspólnego z obroną Państwa.

SPRAWCY NIEDOSZŁEGO zamachu we Lwowie (maszyna piekielna), Dietrich i Soloneńko na skutek orzeczenia sądu doraźnego i odmowy udzielenia ze strony Prezydenta, zostali rozstrzelani.

GOSPODARSTWO.

USTAWA O DROBNYCH DZIERŻAWACH JESZCZE NIE ZOSTAŁA OSTATECZNIE ZAŁATWIONA. Główne punkta ustawy są:

Art. 1- Ustawę przedłuża się aż do czasu uwłaszczenia dzierżawców drobnych (teraz zrozumiałem jest dlaczego tak obszarnicy wypowiadają dzierżawy).

Dalej ustawa postanawia, że ochrona rozciąga się na grunta do 5 hekt.

Że sądowe i inne wypowiedzenia nie mają mocy obowiązującej przy ustawie.

Art. 6. Czynsz dzierżawny wynosi kwotę, odpowiadającą równoważnikowi ceny targowej 150 kg żyta od 1 ha w pierwszej klasie gruntów zaś w klasach niższych wynosić ma o 10% mniej dla każdej następnej klasy. Czynsz ma być płacony 1 listopada każdego roku zdołu.

Art. 7. Wolno wypowiedzieć dzierżawę:

1) Jeśli dzierżawca z własnej winy nie zapłacił należnego czynszu w miesiąc po 1 listopadzie;

2) jeśli poddzierżawił bez zgody właściciela grunt;

3) jeśli wydzierżawiony grunt jest własnością gmin wiejskich i miejskich, lub ma ulec parcelacji przez rząd wykonywanej;

4) jeżeli dzierżawca posiada więcej, lub taką samą ilość gruntu co właściciel;

5) jeśli właściciel nie ma 45 ha gruntu ornego we własnym użytkowaniu, może wypowiedzieć dzierżawę tak, aby miał 45 ha;

6) w razie sprzedaży, względnie zamiany działek do 45 ha przed 1 stycznia 1924 r.;

7) Jeśli grunt po 45 ha z powodu nieobecności właściciela w kraju, albo małoletności został wypuszczony w dzierżawę;

8) jeśli dzierżawca utrzymuje się głównie z dochodów, płynących z nieruchomości miejskiej, lub zakładów przemysłowych;

Art. 9. W razie śmierci dzierżawcy wstępują w jego prawa spadkobiercy przez niego utrzymywani.

Ustawa dopuszcza do wielu wybiegów, a najmniejszą rzeczą jest, że wszystkie grunta plebańskie są z pod działania ustawy wolne.

Samą ustawę po wyjściu z Senatu podamy w całości.

SPRAWA TYTONIU została całkowicie przegrana dla chłopów. Tytoniu sadzenie zostało ostatecznie wzbronione, a na liczne zażalenia i zapytania w tej sprawie donosimy, że tytoń trzeba zniszczyć. Jeżeli policja i straż akcyzowa zniszczyła, to zrobiła to według prawa i swego obowiązku, taki miała rozkaz i tak postanawia ustawa.

PRZEGLĄDY KONI, które się w całej Polsce odbywają co pewien czas, są robione tak nieudolnie i bez znajomości się na koniach ze strony weterynatry, że zapytamy się, po co takie koształożyć na takie duże i kosztowne komisje. (U nas było 5-ciu ludzi w komisji).

Konie młode które tak łatwo i co potrafi dobry gospodarz rozpoznać, są uznawane za 15-to letnie i naodwrot, stare szkapę za młodziankę.

Komisja złożona z 5-ciu ludzi bawi parę tygodni, wypiszą moc papieru, a państwo potem nawet nie wie ile i jakich koni posiada. Skoro spisywać i asenterować konia to trzeba pisać prawdę i wziąć odpowiednich ludzi. Każde w tym wypadku wydanie pieniędzy ze strony rządu jest wyrzuceniem ich w błoto, a trapienie ludzi i zarazem powodowanie sporów o lata konia jest niedopuszczalne.

Z POMORZA donoszą nam o nowej klęsce, która się pojawiła w lasach sosnowych. W ubiegłym roku pojawiła się liszka (gąsienica, wąsiona) zwana sówką chojnowką w wielkich masach w nadleśnictwie Żołędowo, a raczej na pograniczu trzech nadleśnictw i objadła prawie doszczętnie igliwie sosen na obszarze 500 do 1000 hektarów. Drzewa pozbawione prawie zupełnie igliwia i świeżych pędów, usychają i w następstwie ulegają zgniciu. Całe połacie lasu wyglądają, jakby w nim pożar szalał.

W tym roku rozmiary klęski są wręcz straszne. Owa liszka rozmnożyła się tak, że obsiadła cały drzewostan sosnowy na przestrzeni kilku tysięcy hektarów i objada go zupełnie z igliwia. W lesie słychać szelest spadającego igliwia, podgryzonego przy szypułce przez liszki, które objadły jedno drzewo przenoszą się na następne i powodują zupełne zniszczenie lasu.

KURA, własność Henry Fostera (Ameryka) zniosła nadzwyczajnej wielkości jajo o miękkiej skorupie, w którym było drugie jajo zwykłej wielkości o twardej skorupie.

Odpowiedzi Redakcji.

Z POWODU LICZNYCH SKARB na niszczenie przez nas już poprzednio wysłanych czeków na 3 kwartał załączamy чеки po raz drugi. Чеки otrzymane prosimy nie niszczyć, ale albo wpłacić. Jeżeli prenumerata własna nie zapłacona, albo dać zaświadczenie do zaprenumerowania.

Rozszerzajcie gazetkę aby nas liczba rosła, to gazetkę powiększymy i udoskonalimy.

Kto nie nadesła załączonym czekiem prenumeraty narazi się na wstrzymanie gazetki.

Andrzej Ziemia. Konsulat amer. jest w Warszawie, ul. Szkolna liczbą 2. — Kania Wincenty Potakówka. Pobieranie i żądanie Pana Stawierskiego po 56 złotych z morgi za dzierżawę jest zdzierstwem. Wcale tego nie musicie płacić. Obowiązuje ustawa. Was chroni, a do końca roku macie płacić tak jak dawniej. Obecna ustawę dajemy w tym numerze, a zmiany jakie znajdziecie podamy. Nigdzie się więcej nie płaci jak 1 1/2 metra żyta. On wam gruntu nie odbierze, bo tego gruntu, który teraz posiadacie, broni ustawa, a ustawa powiada, że drobni dzierżawcy mają zostać kiedyś uwłaszczeni. — Co do żyda, który was chce zastraszyć, to nie musicie obaw. Jeżeli kawalek używacie 60 lat, a 15 lat temu tam jakiś gruntu mu sprzedano, to was nie obchodzi. — J. Kwolek J. Jarecki, Sz. Orzech, A. Bartóg, Kijak, Stanisław, Bieniowski, Chuchle, Osika. St. Opuchowski, Ant. Ząbek, S. Król, Oomagański otrzymaliśmy, pójdą w miarę miejsca. — Straub Fr., J. Szydek, J. Sikora, W. Wieszczeń. Mokrzycki już w drukarni. J. Kołodziej, ziemia kielecka: wolno pobierać 2 dolary od 100 dol miesięcznie czyli 24 proc. rocznie w prywatnym obrocie. Wolno liczyć w dolarach i taki kwit można wystawić. Teraz jest wolny obrót dolarami, można dolary kupować. Formy do dachówki ma na składzie J. Zabokrzecki, Warszawa Czackiego 9. Proszę się na Przyjaciela powołać. — Bogaczyk Ant. Skoro wróci p. Stapiński z Ameryki, sam do Was przyjedzie. Tymczasem piszemy do p. Toczka, aby Was odwiedził. Cześć Wam. — J. Szuliga. Żadana gazetkę posłaaliśmy, drugiego art. nie znaleźliśmy. — Maciejowski

Jan, Chodźcie: Adres „Ameryka Echo“ Toledo Ohio wystarczy. — Jan Zajdel: prenumeratę obecnie można posyłać na pół roku, a nawet na rok o ile Panu wygodniej. Kosztuje 5 zł. rocznie. — J. Morawiec. Do życzenia się zastosujemy chętnie. — J. Sikora, Drohobycz, pójdzie już do druku, brak ciągle miejsca. — Ant. Młako, Stryżów, Przyślemy Wam kogoś na zgrupowanie. — A. Stokłosa, Limanowa, zwrócić się ze sprawą do Dyrekcji, do której należy obecnie, podać o nowe oszacowanie gospodarstwa. O pożyczkę dla odbudowy gospodarstwa zniszczonego zgłosić się do Starostwa. — Kobiela W., otrzymaliśmy, posyłamy nadal. Чеки prześlemy. — Bartł. Imięński, teraz ciężko wyjechać do Ameryki, bo kwota jest mała dozwolona. Wysłać j2j affidavit i niech się stawa przez jedno z biur okrętowych. Adres zmieniamy. — Józef Sikora, zamieściliśmy. Mamy bardzo mało miejsca a korespondencji dużo. — Marmola Kazimierz, już w drukarni będzie jak najprędzej. W sprawie pieniędzy zrobić trzeba zażalenie do ministerstwa spraw zagranicznych albo skarbu. — Stolarz W., na kłamstwa nie odpowiadamy, niech sobie piszą w Piśmie fałszywe, pozują się ludzie na ich podłej i oszczerczej robocie.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

„Sapomenthol Matuli“

najlepiej polecane przez lekarzy nacieranie w cierpieniach reumatycznych itp. Do nabycia w aptekach i drogerjach. Wyrób fabryki środków leczniczych: Eug. Matula i Sp., Kraków, ul. Helciń 17.

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 49 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca niktów, system Roskopf 8 zł. Budzik przedwojenny, 10 zł. Skrzypce ze smykami 14 zł. Padła do skrzypiec 3—12 zł. Harmonja, wiedeński model, jednorożek 15 zł. 28 zł., dwurzędówka 45 zł. Mantoliny płaskie 14 zł., wypukłe 17 zł. Dżanoty do szkat 6 zł. Brzytwy 350—8 zł. Maszynki do włosów 7 zł. Maszynki do samogolenia 3 zł. Pas do brzytwy 1 zł. 50 gr. Kamień 1 zł. — Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadesłaniem 30 groszy.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

Zgubiono dokumenta wojskowe i ślusarskie na nazwisko Antoniego Plewniaka z Oświęcimia Rajsko, zamieszkałego w Krakowie, Krowoderska 26.

Dnia 1 lipca zmarła w Podlipieć nasza matka Marja Romasowa przeżywszy lat 70. Zawiadamiamy o tem rodzinę. Za liczny udział w pogrzebie znajomym dziękujemy. Mąż, syn i synowa.

Maszyny rolnicze Prościejowskiej fabryki Wichterle et Kovarik sprzedaje zastępca ZUCKERMANN, skład maszyn Podgórze, Rynek gł. 5.